Rok IV Wrzesień—Październik 1930 Nr. 4.

ROBOTY RĘCZNE I RYSUNKI

DWUMIESIĘCZNIK

ORGAN SEKCJI NAUCZ. ROBÓT RĘCZNYCH I RYSUNKÓW
ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Adres Redakcji: Wiktor Snopek — Tomaszów Mazowiecki — Seminarjum lub skr. p. 35.
Adres Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 123, II-gie piętro.

Konto czekowe P. K. O 435 — z dopiskiem: Sekcja N. R R. i R.

Z notatek ś. p. Kazimierza Bereśniewicza,

organizatora i p. o. kierownika Centralnej Szkolnej Pracowni Robót Ręcznych w Baranowiczach.

[1]) ... i na zewnątrz szkoły, w postaci propagandy pracy fizycznej, podniesienia jej wartości w oczach dorastającej młodzieży i społeczeństwa. Powstała mi ta myśl jeszcze podczas studjów w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych w Warszawie.

Natychmiast więc po powrocie do powiatu baranowickiego udałem się ze swojemi projektami do Inspektoratu Szkolnego — spotkało mnie jednak niepowodzenie. Inspektorat bowiem, czy to z braku wiary, czy wprost nie doceniając wartości nauczania robót ręcznych, odmówił mi stanowczo poparcia.

Zanadto jednak długo układałem swoje plany, zanadto przyrosłem do nich, abym po pierwszem niepowodzeniu miał zrezygnować, postanowiłem szukać innej drogi.

Z trosk swoich zwierzyłem się kierownikowi szkoły tut. im. T. Kościuszki — p. A. Wierzykowskiemu, który zaproponował mi zreferować rzecz całą na konferencji kierowników wszystkich baranowickich szkół powszechnych. Chętnie przystałem na to. Wynik tej konferencji przeszedł najśmielsze przypuszczenia — był bowiem pierwszym realnym krokiem naprzód: kierownicy szkół wręczyli mi osiemset złotych zebranych zgodnie z uchwałą komitetów rodzicielskich.

Pozostały jeszcze do załatwienia dwie sprawy najważniejsze: lokal i przeniesienie mnie ze wsi do Baranowicz.

Po lokal postanowiłem zwrócić się do Magistratu. Nie żywiłem bynajmniej wielkiej nadziei, gdyż znałem dokładnie stan finansowy miasta, a w szczególności budżet szkolny, mocno nadwerężony kupnem nowego budynku dla szkoły.

Swoje projekty przedłożyłem p. burmistrzowi Dębińskiemu, którego działalność, jako inspektora samorządowego, miałem sposobność poznać podczas swojej pracy na wsi. Pan Dębiński zainteresował się mojemi projektami i prosił o zreferowanie ich na posiedzeniu Komisji Szkolnej Rady Miejskiej. W swoim referacie postarałem się zwrócić uwagę p. radców na to, że metoda pracy w naszych szkołach wytwarza zastępy pół — i ćwierć inteligentów, marzących o „czystej" pracy biurowej, gardzących pracą fizyczną, zamiast oświeconych rolników, rzemieślników, robotników.

Wychowują one zastępy ludzi wykolejonych, niezadowolonych, którym cięży ich praca codzienna. Racjonalnie postawione nauczanie robót ręcznych może temu zapobiedz przez rozbudzenie w dzieciach wrodzonych skłonności do pracy twórczej, stworzy dla nich pole do wypowiadania się czynem, wybierze z pośród nich jednostki specjalnie uzdolnione do pracy technicznej i skieruje je na właściwą drogę rozwoju. Słów kilka poświęciłem wychowaniu dziewcząt, zwracając uwagę na konieczność dla matki rodziny małozamożnej umiejętności szycia i zdobienia.

Wynikiem tego posiedzenia Komisji Szkolnej była uchwała uruchomienia w m.

---

[1]) Początek urwany.

Baranowiczach, dla dzieci szkół powszechnych pracowni robót ręcznych. Konkretnie uchwała dała mi fundusz na wynajęcie lokalu, opał, oświetlenie i obsługę, trzeba było tylko znaleźć odpowiedni budynek i zawrzeć umowę z właścicielem.

Lokal znalazł się bardzo prędko i, jak widać z załączonego planu,[1]) bardzo odpowiedni, ale o 25 złotych miesięcznie przekraczający sumę przewidzianą przez magistrat. Nie mogąc znaleźć nic odpowiedniejszego, zdecydowałem się dopłacać te dwadzieścia pięć złotych. Niedługo potem zdobyłem dla pracowni sublokatora w osobie Oddziału Powiatowego Związku Polsk. Naucz. Szk. Powszechnych, który dotychczas zajmuje lokal i pokrywa tą różnicę.[2]). Pozostało jeszcze przeniesienie, ale byłem pewny, że siłą rzeczy do niego przyjdzie; zostawiłem więc narazie tę sprawę i udałem się do Warszawy do Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w celu zaczerpnięcia otuchy i wskazówek.

Po zapoznaniu się z rynkiem, spostrzegłem, że mój fundusz ośmiuset złotowy jest za szczupły, postanowiłem więc starać się o pomoc materjalną w Ministerstwie W. R. i O. P. Poruszyłem tę sprawę w rozmowie z p. Dyrektorem P. Inst. Rob. R. i prosiłem go o przychylne zaopinjowanie mojej prośby.

Pierwszy raz za cały czas organizacji miałem pewność w powodzenie, gdyż przyszedłem do ludzi, od których zaczerpnąłem zapał i ideę i przyszedłem nie z pustemi rękami — przyniosłem z sobą dotychczasowe wyniki pracy organizacyjnej.

Wkrótce uzyskałem przeniesienie do jednej ze szkół powszechnych w Baranowiczach.

Miałem już wszystko, o czem przed miesiącem nie śmiałem marzyć! Miałem lokal, 2000 (dwa tysiące) złotych, wyasygnowanych przez Min. W. R. i O. P. i poprzednio uzyskane osiemset złotych.

Sprowadzenie strugnic i narzędzi zajęło czas do połowy listopada 1926 roku. Mogłem już uruchomić dział tektury. Obróbkę drewna rozpoczęliśmy dopiero w styczniu 1927 roku.

Pracownia w ubiegłym roku szkolnym[1]) objęła V-e, VI-e i VII-e klasy trzech szkół koedukacyjnych. Każda klasa została podzielona na dwie grupy: męską i żeńską. Chłopcy pracowali ze mną, a dziewczynki pobierały naukę robót kobiecych pod kierunkiem nauczycielki, przydzielonej przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Brześciu n/B do Pracowni Rob. Ręczn. Każda klasa miała swój dzień, w którym była zwalnianą od innych zajęć szkolnych i przychodziła na cztery lekcje do pracowni.

Ponieważ praca podczas godzin, przypadających na roboty ręczne, nie zadawalniała szereg wybitnie uzdolnionych chłopców, zorganizowałem pracę wieczorową, która dała nam możność wzięcia udziału w okręgowej wystawie rolniczej.

W sierpniu roku ubiegłego[2]) w związku z tem, że Kuratorjum przydzieliło do Pracowni Robót Ręcznych jeszcze jednego nauczyciela specjalistę, p. J. Hołowczyca, magistrat uznał dotychczasowy lokal za niewystarczający i postanowił wynająć jeszcze dwie sale i przedpokój, znajdujące się w tym samym budynku. Po wybiciu drzwi utworzyła się całość, składająca się z trzech sal, trzech małych pokoików i dwóch przedpokoi, z których jeden, dość obszerny, używany jest jako szatnia.[3])...

[1]) Była to jedna wielka sala o dwuch wejściach i dwuch małych przylegających pokoikach.
[2]) Teraz Magistrat pokrywa tę różnicę.

[1]) 1926 — 27 r.
[2]) 1927 — 28 r.
[3]) W roku 1929 — 30 lokal Pracowni został powiększony jeszcze o dwa pokoje, przeznaczone na naukę robót kobiecych.

Prosimy o niezwłoczne uregulowanie składek członkowskich i prenumeraty za rok 1930 — i odnowienie prenumeraty na rok 1931. (10 zł. rocznie).

Stosunek przyrodoznawstwa do robót ręcznych jako przedmiotów nauczania szkolnego.

(Artykuł dyskusyjny).

Żyjemy znowu w epoce kaligrafji. Cechą takiej epoki jest jak wiadomo niszczenie produktywnego czynu.

Czytając 36 uchwałę III Zjazdu nauczycieli robót ręcznych i rysunków w Lesznie, przekonałem się jednak, że są jeszcze zwolennicy „starego systemu" (starego, bo istniał przed rokiem).

Nie wiem, jakie koleje czekają ten wniosek zjazdowy, lecz chciałbym przy tej okazji pomówić o stosunku przyrodoznawstwa do robót ręcznych, jako przedmiotów nauczania szkolnego.

Ażeby Czytelników odrazu zorjentować co do stanowiska przyrodników wobec tej kwestji, przypomnę, że w uchwałach Walnego Zebrania nauczycieli przyrody szkół warszawskich uwzględniono i podkreślono bardzo dużą wartość rysunków i robót ręcznych w stosunku do nauk przyrodniczych [1]).

Podobnie miała się rzecz w czasie obrad sekcji dydaktycznej XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w Wilnie [2]).

Z powyższego już wynika, że przyrodnicy należycie ocenili doniosłą wartość tak rysunku, jak i robót ręcznych jako przedmiotu nauczania szkolnego. Przyrodnikom bowiem wykształcenie w tych przedmiotach daje potężny i wydajny czynnik współczesnego nauczania ich przedmiotu.

Podpisany pod obecnym artykułem wygłosił w sekcji dydaktycznej wyżej podanego Zjazdu projekt programu przyrodoznawstwa w szkole powszechnej i gimnazjum niższem, gdzie do celu formalnego między innemi zaliczył: zaprawianie w zaradności i zręczności technicznej.

Ażeby dać jasne pojęcie o co mi chodzi, podam schemat pracy ucznia w czasie lekcji przyrodoznawstwa:

1. Uczniowie podają zagadnienie;
2. Obmyślają sposób rozwiązania zagadnienia oraz przysposabiają (montują lub konstruują) odpowiednie naczynia i przyrządy;
3. Dokonywują prób i utrwalają wyniki;
4. Opracowują otrzymane rezultaty oraz wiążą je z poprzednio poznanemi;
5. Wyłonienie nowego zagadnienia do opracowania w czasie lekcji następnej i przysposobienie się do niej w postaci pracy domowej.

W drugim punkcie przedstawionego schematu wyrażam postulat przysposobienia się ucznia do wykonania próby jako środka (a nie jak to było, że próba jest ilustracją słów nauczyciela), prowadzącego do rozwiązania przedstawionego zagadnienia. Uczeń więc w sensie tego postulatu, znając warunki zjawiska, dąży do wyeliminowania jednego czynnika (lub zespołu czynników), ażeby stwierdzić jego znaczenie dla przebiegu obserwowanego procesu. Sama koncepcja myślowa sposobu rozwiązania danego zagadnienia nie zawsze idzie w parze (a nawet bardzo rzadko) z realną możliwością jej konkretnego wykonania [1]). Trudność pogodzenia pomysłu z konkretnem wykonaniem polega przedewszystkiem na braku nieraz bardzo prymitywnych wiadomości z dziedziny własności materjałów oraz ich odpowiedniego zespolenia w pożądaną całość, a w końcu na braku odpowiedniej zręczności technicznej. W nauce przyrodoznawstwa chodzi między innemi o to, by utrzymać na wodzy fantazję. Nauki przyrodnicze wszakże są naukami wybitnie eksperymentalnemi, a nie spekulatywnemi. W tym też duchu należy ucznia wychowywać i kształcić. Stąd też zaradność i zręczność techniczna ma pierwszorzędne znaczenie w nauczaniu przyrodoznawstwa.

Sceptycy oczywiście będą twierdzili, że uczeń nie jest zdolny do wymyślenia nowego przyrządu. Jest to jednak sąd wygłoszony a priori, bez znawstwa duszy dziecka. Powołam się choćby na treść powyżej cytowanego rozdziału książki J. Dembowskiego, choć i sam mógłbym przytoczyć mnóstwo przykładów twórczości ucznia w omawianej dziedzinie.

Walory wychowawcze przyrodoznawstwa leżą właśnie w pogranicznem charakterze tych nauk.

---

[1]) p. „Czasopismo Przyrodnicze" r. III — 1929 — str. 123.

[2]) p. tamże r. III — 1929 — zeszyt V i VI.

[1]) J. Dembowski. Szkice biologiczne, rozdział XIV. — Nauki biologiczne w szkole.

Powyżej wyraziłem pogląd czego potrzebuje przyrodoznawstwo.

Obecnie zastanowię się nad tem, co roboty ręczne powinny dać przyrodoznawstwu.

Roboty ręczne jako przedmiot nauczania szkolnego posiadają własne cele i własną treść. W razie przeciwnym nie miałyby racji bytu w szkole. Do nauczania robót ręcznych oczywiście nie należy montowanie i konstruowanie przyrządów przyrodniczych, geograficznych lub t. zw. pomocy do nauczania tych, czy innych przedmiotów.

Jeżeli uczeń wnosi na lekcję przyrodoznawstwa odpowiednią zręczność techniczną, umiejętność obchodzenia się z materjałem, zna własność materjałów potrzebnych do budowy i zestawiania przyrządów, opanował rozumnie i celowo technikę łączenia i wiązania przygotowanych części w całość, to posiada wszystko, co mu nauka robót ręcznych dać może.

Nie jestem więc zatem, by uczeń wykonywał w czasie lekcyj robót ręcznych prace, które on powinien wykonać samodzielnie wogóle poza lekcjami. Prace zaś z przyrodoznawstwa powinny być wykonane jako samodzielna praca domowa. To samo możnaby powiedzieć w stosunku do prac z innych przedmiotów.

Z drugiej strony nauczyciel robót ręcznych powinien baczyć, by wszelkie prace, wchodzące w zakres jego przedmiotu, były wykonane w sposób właściwy. Stąd wypływa też konieczność nieoficjalnego nawet współdziałania w pracy pozaszkolnej uczniów. Uczeń powinien odnosić się do nauczyciela robót ręcznych zawsze w tych wypadkach, gdy napotka jakieś trudności. Naodwrót, nauczyciel będzie się starał pomóc uczniowi we wszystkich jego wątpliwościach i niepewnościach za pośrednictwem swej fachowej porady.

Oto robota właściwa, według mnie, robót ręcznych jako przedmiotu i nauczyciela tego przedmiotu.

Dla orjentacji można podzielić roboty z dziedziny przyrodoznawstwa na dwie kategorje, zależne od sprawności technicznej ucznia. Do pierwszej kategorji zalicza się zestawianie przyrządów z przedmiotów lub części już gotowych lub takich, które muszą ulec tylko nieznacznej obróbce. Do drugiej zaś zalicza się budowanie przyrządów z materjału, który uczeń musi wpierw obrobić.

O ile chodzi o budowanie (konstruowanie) przyrządów, to ingerencja nauczyciela robót ręcznych musi się ograniczyć do istotnej potrzeby. Przeciwnie ma się rzecz z montowaniem aparatów. Sama czynność montowania powinna być pracą samodzielną. Natomiast części do montowania mogą być wykonane pod okiem nauczyciela robót ręcznych w czasie lekcyj. Przykład wyjaśni moje zapatrywania.

Uczeń ma zbudować ramkę na nasiona (p. „Młody Przyrodnik", cz. I). Wycięcie kwadratów z tektury, oklejenie papierem i t. p. może uczeń oddziału IV wykonać zupełnie samodzielnie, gdyż technikę obróbki tektury poznał w tym oddziele. Do cięcia jednak szybek szklanych do tych ramek z wielu względów brać się nie może. Tu właśnie występuje nauczyciel robót ręcznych i poleca wykonanie tych w czasie lekcyj swego przedmiotu w oddziałach wyższych (VI i VII). Poczem gotowe szybki dostarczy uczniom oddziału IV. Oczywiście, ponieważ robota ramek na nasiona jest pracą pozaszkolną, przeto uczniowie oddziału IV powinni materjał dostarczyć (kawałki potłuczonych szyb).

W tak pomyślanej symbiozie przyrodnika z nauczycielem robót ręcznych nie może być mowy o wzajemnem przeszkadzaniu lub wyręczaniu ucznia w jego kłopotach. Przyrodnik stara się wyzyskać do swych celów „majstrowanie" i „dłubanie" swych wychowanków. Nauczyciel robót ręcznych zaś przefasonowuję dziecięce „majstrowania" w celową i dojrzałą pracę.

Zdaje mi się, że dość wyraźnie naszkicowałem zakres działania przyrodnika i nauczyciela robót ręcznych na wspólnem polu.

Emil Jarmulski.

„Przedmioty artystyczno-techniczne".

(Artykuł dyskusyjny).

Przedmiotami artystyczno - technicznemi nazywa się zazwyczaj rysunki i roboty ręczne w szkole. Wyrażenie to jest całkiem nieodpowiednie i bezsensowne, nie odpowiada ono bowiem istocie przedmiotów szkolnych wogóle, ani też w szczególności rysunek i roboty ręczne nie mają zasadniczo tego charakteru.

Należy zdać sobie sprawę, skąd ta nazwa pochodzi? I jakie są właśnie niekorzystne następstwa używania tej nazwy?

Około r. 1890 pojawiają się pierwsze badania psychologiczne nad rysunkami dzieci. Autorowie tych badań, a pierwszy z nich Conrado Ricci, dostrzegają w rysunkach dzieci wykonanych swobodnie, nie pod dyrektywą szkoły, wartości twórcze, estetyczne, rozwojowe, są niemi zachwyceni i nadają tej swobodnej twórczości nazwę „Sztuka dziecka”. Badania te przenoszą się rychło na drugą stronę oceanu do Ameryki Północnej. Teren amerykański jest terenem nowym, kontynentem nie mającym sztuki starożytnej, ani też średniowiecznej, nie mającym tradycji sztuki, ani jej zabytków. Ludzie emigrujący do Ameryki, to byli przeważnie ludzie bussinesu lub emigranci polityczni. I te dwie cechy są zasadniczo cechami społeczeństwa amerykańskiego. Rozwój Ameryki pod względem technicznym i ekonomicznym poczynił olbrzymie postępy. Ale to jest prawie że wyłączny postęp społeczeństwa amerykańskiego; społeczeństwu temu natomiast brak naogół głębszej i subtelniejszej kultury jaką daje tradycja i otoczenie, a chociażby tylko styczność z dziełami sztuki, zabytkami kultury wielowiekowej. Dlatego też psyche Amerykanina jest surowa i jałowa, prawie że prostacka i barbarzyńska. Zdrowie moralne społeczeństwa takiego, obok nagromadzonych wielkich dóbr materjalnych, jest niepewne i niema widoków długotrwałości. Dostrzegli to już przed 40-tu laty pedagodzy amerykańscy i poczęli nawoływać do pielęgnowania kultury artystycznej. Stąd też spotykamy u nich tego rodzaju tytuły dzieł: „The Art of little Children” (Barnes) — „Nowe drogi wychowania artystycznego” (Tadd)— „Metoda Pranga artystycznego wychowania” i inne. Czy to wołanie na alarm o kulturę i sztukę zapewni normolny rozwój społeczeństwa Ameryki, czy wyda należyte owoce, przyszłość to okaże. Znamiennem jest jednakże, że w hasłach tych tkwi pewna przesada i brak zrozumienia istoty artyzmu.

Hasła te rozszerzyły się i w Europie tembardziej, że kultura materjalna i techniczna XIX w. i tu poczyniła znaczne spustoszenia moralne. Spotykamy się więc z ruchem pedagogicznym, stawiającym sobie za cel artystyczne wychowanie. Tytuły dzieł i czasopism brzmią na ogół: „Ein kleiner Kunstler — Kind und Kunst — Das Kind als Künstler — Kinderkunst — Die plastische Kunst des Kindes — Art in early education— L'art et la poesie chez l'enfant — L'arte dei bambini i d. t. we wszystkich językach europejskich. A technika oparta na badaniach analityczno - przyrodniczych i fizycznych w swoim szalonym rozpędzie idzie dalej, zatacza coraz szersze kręgi i koła, jakby całe życie chciała w wyłączne swe tryby ująć i żadnej dziedziny poza swoim celem materjalno - użytkowym nie pozostawić. Człowieczeństwu zagraża maszyna, maszyna ludzkość w człowieku wydziedzicza i stara się go uczynić jednem tylko z kółek, jednym z momentów swego ruchu i zmusić go do myślenia swojemi kategorjami, uczynić go cząstką olbrzymiej maszyny, zasłaniającej cały świat swoją przemyślną konstrukcją. Lecz człowiek nie jest maszyną, człowiek jest tworem przyrody, a maszyna jest tworem człowieka. Człowiek powinien patrzeć na maszynę jako na swoje drobne dzieło, które ma być jego osobowości podporządkowane. Maszyna nie śmie przesłaniać człowiekowi przyrody, a przedewszystkiem tej jej strony pięknej, powodującej tyle podniosłych wzruszeń w duszy człowieka, skąd wypływają odwieczne źródła sztuki i piękna.

Taka jest słuszna konkluzja stanowiska ludzkiego. Ale nie wszystko co jest sztuką jest zarazem i artyzmem; artyzm to najwyższy poziom sztuki, to doskonałość treści i formy. Również nie wszystko co jest poczynaniem twórczem o charakterze piękna, jest zarazem dziełem sztuki. To są różne kategorje, które ludzie inteligentni znać powinni. Stosunek człowieka do tych kategorji może być czynny lub bierny. Stosunek czynny do kategorji artyzmu osiągnąć może tylko nieliczny odsetek artystów, podobnie i stosunek czynny do sztuki osiąga nieduży procent ludzi, natomiast stosunek czynny do twórczości estetycznej posiąść może szeroki ogół. Dziedzinę tę obejmującą przedmioty widzialne nazwać można ogólnie plastyką. W zakres też twórczości plastycznej wchodzi nauka rysunku i robót ręcznych w szkole.

Nie może tu być żadnej mowy o artyźmie wyłącznie, lub wyłącznie o technice, jest to tylko wielkie nieporozumienie. Artyzm nie jest dostępny dla szkoły, jak i kontynuowanie czystej techniki w szkole nie jest odpowiednie. Nauki rysunku nie można nazwać przedmiotem artystycznie kształcącym, jakoteż nauki robót ręcznych przedmiotem technicznym, byłoby to tylko parodją pojęć. Nazwy te mimowolnie wywierają uprzedze-

nia do tych przedmiotów u szerokiego ogółu i lepiejby ich nie używać. Są to przedmioty plastyki t. j. twórczości podpadającej pod zmysł wzroku i dotyku, stanowią tylko jedną z dziedzin i sposobów wypowiadania się człowieka. Przedmioty te są spokrewnione z kulturą humanistyczną i niosą w sobie to, co stanowi rem humanam (rzecz ludzką). Założenia estetyczne, tkwiące w tych przedmiotach, a mające na celu tworzenie kultury ludzkiej, powinny przenikać i inne przedmioty, aby równoważyć ich cele utylitarno - materjalne. Estetyka powinna przenikać ćwiczenia cielesne, aby łagodzić brutalność i chronić poczucie przyzwoitości; estetyka powinna obejmować naukę przyrody, a nie tak jak jest obecnie, gdzie zależy tylko w tym przedmiocie na poznaniu funkcyj biologicznych i anatomicznej budowy, użyteczności lub szkodliwości, a reszta idzie na śmietnik lub do kanału. Jeżeli chcemy uchronić kulturę ludzką od upadku, to postawmy sobie za cel życia estetykę, nie sięgajmy po artyzm, bo go ogół w znaczeniu czynnem posiąść nie może, bo obniżamy przez to znaczenie artyzmu i spoufalamy się zbyt ze sztuką bez korzyści dla niej i dla siebie. Do dzieł sztuki trzeba przystępować z pewnem nabożeństwem i dojrzałością umysłową.

Inną natomiast i dozwoloną jest rzeczą uwzględnianie w szkole pewnych założeń przejawiających się w sztuce, rozpatrywanie problemów formy, kompozycji i techniki budzących tu i tam nowe zainteresowania, ważne dla rozwoju kulutralnego, dla pewnego rozumienia dzieł sztuki i nowych w niej prądów, które niesie życie. Lecz pracy szkolnej nie utożsamiajmy z artyzmem i ze sztuką. Jest to przesada spotykana często w życiu, uzurpatorstwo dyletantów i parwenjuszów umysłowych. Dziś często spotykamy się z tytułami instytutów, konserwatorjów, uniwersytetów, akademji nadawanymi np. kursom tańca, popularnym odczytom, wieczorkom i t. p. nie mówiąc już o artystycznem plombowaniu zębów, czesaniu włosów, szyciu sukien i może naprawianiu butów.

Miejmy odwagę poznać należycie siebie samych, a szanując godność artystów, prawdziwych kapłanów sztuki, nie poniżajmy własnej przez zarozumiałość.

Józef Tor.

O twórczość w nauce.

Motto: Nie bierz nigdy pomysłów z cudzej pracy i wzorów byś nie był jak niewolnik — lub podobny papudze. Jak potrafisz twórz, pracuj samodzielnie. A z tworów, lepsze będzie złe twoje — niż lepsze cudze.

Człowiek otrzymał od Boga dwa wielkie dary — dwa misterja motoryczne potęgi *fizycznej i duchowej,* które powinien rozwijać, któremi winien żyć, aby czyn jego nie został połowicznym, lub nie był jedynie środkiem dla materjalnego zwycięstwa. Wśród wielu cech duchowych człowieka, istnieje jedna możność wielka i święta—ów skarb i warunek decydujący o rozwoju kulturalnym—to twórczość. Twórczość, która winna być nie jako przywilej jednostek, ale jako udział każdego, obowiązek i prawo każdego. Niemasz takich, którychby Miłosierdzie Boże, wydziedziczyło z tej cechy człowieczej — ale jest bardzo dużo takich, którzy o tym czynniku nie wiedzą lub zwątpili w jego istnienie w swej konstrukcji psychicznej. A bardzo wielu jest takich, którzy twórczości w pracy nie stosują mimo jej istnienia—lub zamieniają ją na narzędzie godne lepszej sprawy.

Wszystko to są jednak pozory, wynikające z takiego lub innego ułożenia się warunków życia danej jednostki, pozory, zakorzenione w społeczeństwach głęboko i oddawna — a które — nadchodzi czas — trzeba usunąć — by nie czyniły życia — jako niewolę — ale jako radość twórczą.

Trzeba więc pracę rozpocząć od najmłodszych i uczyć o skarbach i mocy, które człowiek posiada — a na których czele stoi twórczość. Trzeba nauczyć odróżniania różnic, jakie istnieją dla pojęć: twórczość, odtwórczość, naśladownictwo, przeróbka. Trzeba, by młodzież umiała każdą myśl, każdy czyn opracować „po spojemu" — opracować dla lepszego wyglądu i użyteczności. Opracować tak w kolorze czy kształcie, by stała się nietylko przykładem, ale by sprowadzała pożytek, ukochanie i zadowolenie

w pracy choćby w najdrobniejszym szczególe. Trzeba przekonać każdego, o istotnem posiadaniu daru twórczości, trzeba mu to udowodnić postępem i pożytkiem w pracy jego. Oczywiście, cech twórczych, charakteryzujących pracę danego osobnika, nie można identyfikować z pojęciem „indywidualność”. Są one bowiem różne sobie. Indywidualność, to pewna odrębność, charakter pracy lub sposób jej wykonania. Twórczość zaś — to praca, względnie wynik pracy, dający drogą pomysłowości realne rezultaty, korzyści. Twórczość więc to tyle — co pomysłowość, myśl, której w pomoc przychodzi dany poziom umysłowy.

W miarę ćwiczeń rozumu, rozwoju ilościowego i jakościowego ukrytych, śpiących lub zanikłych zmysłów, czy cech duchowych, to i pomysłowość jest ruchliwsza, a wysiłek skuteczniejszy. Są to więc warunki, które mówią zawsze o istnieniu i działaniu twórczości u każdego człowieka, z tą tylko różnicą, że jeden łatwiej i wcześniej jej używa — drugi trudniej i później. W pierwszym wypadku trzeba prowadzić — w drugim rozwinąć i prowadzić. Trzeba tu więc przykładów. Nauczyciel twórca będzie zatem głównym przykładem — ustawicznie kierując uwagę swych wychowanków na twórczość, przez ciągłe ćwiczenia, porównywania prac, przez obserwację przyrody, domu, szkoły, przez szukanie błędów we wszystkiem co nas otacza w najdrobniejszych szczegółach; przez wyrabianie uporczywej, szczytnej ambicji nie kierowania się cudzym wysiłkiem — przez działanie na młodzież opinją — jaką zdobi się tych nieszczęśliwców, którzy wyrzekli się twórczości i zostali niewolnikami pracy innych. Trzeba wykazywać błędy i winy odtwórczości i naśladownictwa.

Nauczyciel robót ręcznych i rysunków, nauczyciel twórca nie będzie li tylko wykonawcą przepisów programowych. Nie ścierpi nigdy i w niczem niczego, coby jego ambicję twórczą raziło. Powagę liter uszanuje daną mu przez władzę — a swoje własne litery tworzył będzie. Będzie wierzył, że wszystkie drogi są dozwolone, gdy prowadzą do wielkiego celu. To też skoro spojrzysz na pracę nauczyciela - twórcy — zobaczysz tam nie ilość, *ale jakość*. Zobaczysz jakość, która w treści swej i z programem nie koliduje, choć zda się z nim niezgodna, ale zawiera wszystko na przestrzeni 10 cm., co inny w 10 metrach zmieścić nie może. Nauczyciel - twórca, w stajni wzorową salę nauk urządzi — inny z sali mu oddanej lichej nie stworzy.

Są to prawdy, które boleć nie powinny, ale powinny stać się zaczątkiem innych postanowień. Twórczość ma być przykładem pożądanym, a nie przyczyną sporu czy żalu.

Dziś życie toczy się z szybkością nieznaną. Kierunki myślowe, twórcze, pobudzone sukcesami, sięgają nieprawdopodobnych wyżyn. Duch ludzki rozpostarł skrzydła potęgi i rwie ku słońcu. W tym ruchu—wszystkie narody, społeczeństwa, jednostki biorą udział. Biorą w nim udział organizacje przemysłu, handlu, sztuki i oświaty. Polska tembardziej musi zdwoić, cały swój wysiłek, by nietylko wypełnić wiekową lukę niewoli — by nietylko stać w szeregu godnym, ale by znaleźć takie warunki i wartości, które Jej najlepiej pod każdym względem odpowiadać będą, zapewniając rozwój odpowiedni. A czyż stanie to się pracą wybrańców? pracą opartą o istniejące wzory dawne czy obce? Nie! To stanie się tylko dzięki twórczości, dzięki pracy twórczej każdego obywatela.

Obywateli zaś twórczych ma dać Polsce szkoła polska. Niech więc nauczyciel twórca — młodzież twórczości uczy, niech ją rozwija, choćby mu drogę dalej nie róże, ale kamienie raniące ścieliły. Będzie wiedział i tem się radował, że radość w pracy znalazł, a ona promieniuje na jego wychowanków, jak słońce odrodzenia. Będzie uczył dzieci, tych świętych prawd, że Bóg dał człowiekowi dwa wielkie dary, dwa misterja cudowne potęgi fizycznej i duchowej: zmysły i twórczość, których ma użyć na równi dla swego życia i dla swojej Ojczyzny.

Z. Wierciak.

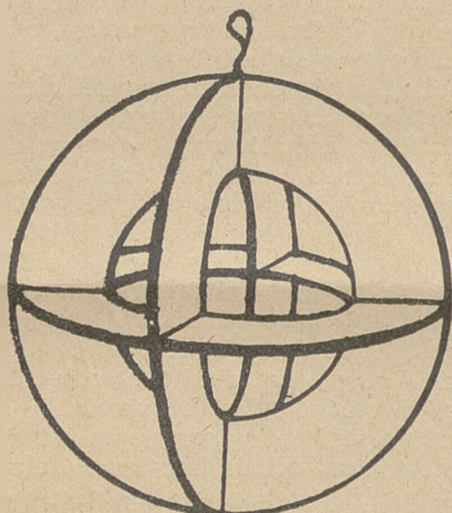
Zastosowanie tektury do ozdób choinkowych.

Wszystkie ozdoby choinkowe winny być wykonywane przez uczniów z materjałów przepisanych programem na odpowiedni stopień naukowy. A więc, w oddziale pierwszym i drugim, wszelkie roboty choinkowe będą oparte głównie na plastelinie i papierach, w trzecim na kartonie, w czwartym i wyższych oddziałach na tekturze. O ile w danej szkole

prowadzone są roboty z drutu i blachy, zastosowujemy powyższy materjał przy ozdobach choinkowych w klasach najstarszych t. j. VI i VII.

Lekcje, mające na celu wykonanie ozdób choinkowych, muszą być przez nauczyciela metodycznie ujęte, czyli, zawierać pewne zgóry obmyślone ćwiczenia, z zastosowaniem materjału i narzędzi. W przeciwnym razie, lekcje niewłaściwie przeprowadzone, nie będą posiadały żadnej wartości. Tak dziecko, jako też i nauczyciel nie przewidzi owocu tej pracy, materjał użyty do wykonania zostaje najczęściej zepsuty, a czas stracony.

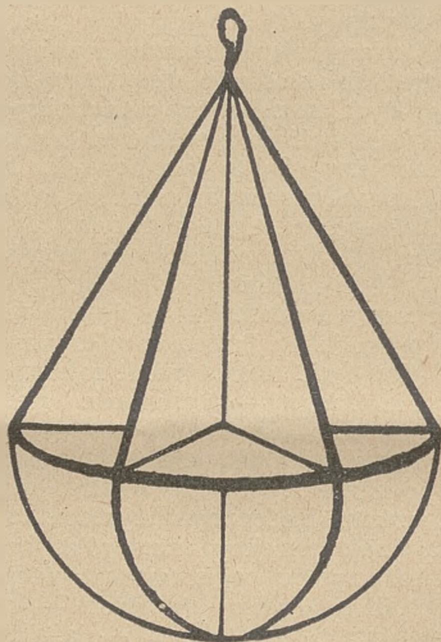
W numerze piątym niniejszego dwumiesięcznika z roku 1929 i numerze pierwszym 1930 r. podano szereg konstrukcyj z zastosowaniem różnego rodzaju materjałów.



Rys. 1.

Największe zastosowanie jednak znajdują ozdoby choinkowe wykonane z tektury, w różny sposób wycinanej, nacinanej i łączonej ze sobą. Ozdoby z tego materjału posiadają nieraz przepiękne formy bryłowe. Płaszczyzny ozdoby bryłowatej wykleja się najczęściej różnokolorowym papierem, oraz łączy ze sobą zapomocą kleju. Zabawki te, wymagają bardzo wiele czasu do wykonania. Żmudna to praca dla dziecka wyklejanie papierem płaszczyzn skomplikowanej bryły. W dodatku przyozdoba taka, choć sama w sobie ładna, ginie prawie zawsze w łonie zielonych gałązek drzewka. Co gorsza, ozdoby tak wykonane nie dają się trwale przechowywać z roku na rok. Papier kolorowy pełznie, a klej puszcza. Wiemy z własnego doświadczenia, że większość zabawek choinkowych przez nas wykonanych, chętnie zachowujemy na rok następny.

Aby dać możność dzieciom cieszenia się z trwalszego przechowywania swych choinkowych zabawek przez szereg lat z rzędu, podaję inny sposób wykonywania efektownych cacek z tektury. A mianowicie: wykonywamy zabawki bryłowe z cienkiej tekturki (rys. 1 i 2). Poszczególne części ozdoby nie są klejone, ani też pokrywane różnokolorowym papierem, a tylko odpowiednio złożone i pomalowane pozłotką. Pozłotkę nabywamy w mydlarni lub też w składzie farb w postaci

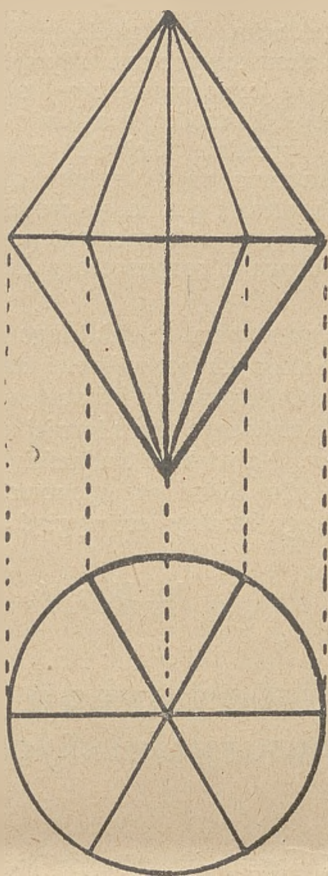


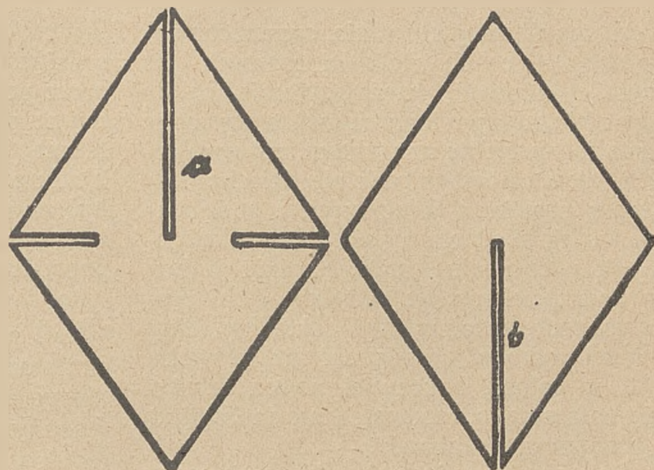
Rys. 2.

złotej farbki w proszku. Farbę ową rozrabiamy specjalnym olejkiem do tego przeznaczonym, a nabywać go można w każdym składzie aptecznym. Złożona zabawka i pomalowana złotą farbą, po krótkiem przeschnięciu, staje się sztywna, wygląda jakby z jednej masy wykuta, a w świetle gorejących świec na choince gra przecudnie. Uczniowie przy pracy nad podobnemi zabawkami nie nużą się, a w ciągu krótkiego czasu otrzymują nie jedną, lecz kilka przeróżnych ozdób. Po pewnym czasie można takie zabawki zawsze odświeżyć przez ponowne pomalowanie.

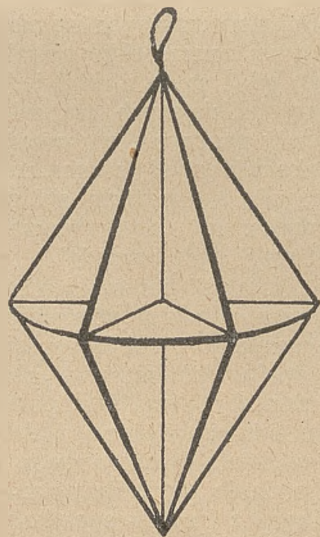
Jak powinna przedstawiać się lekcja ozdób choinkowych?

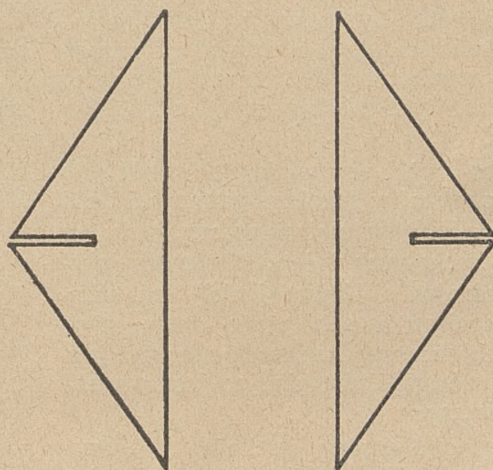
Odpowiedź gotowa: ma być przeprowadzona tak, jak każda lekcja z robót pudełkarskich. W tym celu nauczyciel pokazuje w











Ozdoba w całości. Ozdoba w poszczególnych częściach.

Rys. 3.

całości prymitywną ozdobę, złożoną z dwuch lub kilku części (rys. 3). Następnie rozkłada ją stopniowo na poszczególne części, objaśniając przytem sposób ich łączenia t. j. potrzebę nacinania każdej zosobna. Wycięcia na szerokość mają się równać grubości tekturki (patrz rys. 3 a — b) tak, aby jedna w drugiej mocno tkwiła. Dalej omawia nau-

czyciel sposób projektowania, oraz zachowania proporcji co do wielkości zabawek. Po takiem objaśnieniu, dzieci zabierają się do pracy. W starszych klasach można wymagać od uczniów projektu na rysunku, zaś w młodszych, jak w czwartym oddziale, dzieci przedstawiają projekt z wycinanych i poskładanych kartek zbędnego papieru (z makulatury). Po przejrzeniu i zaakcetowaniu projektów, nauczyciel rozdaje tekturki. Teraz praca musi postępować wolno i dokładnie. Skoro uczeń wykonał i poskładał już wszystkie części w całość, nauczyciel poleca założyć nitkę kolorową, a następnie daje farbę złotą do pomalowania zabawki.

Po pomalowaniu, zabawki zawieszamy na sznurku, rozpiętym w klasie i zostawiamy je aż do wyschnięcia farby. W czasie malowania strugnice, czy też stoliki powinny być ponakrywane papierami, lub też do tego celu przeznaczoną tekturką. Po zupełnem wyschnięciu ozdób choinkowych zauważymy, że przez pomalowanie jednocześnie przykleiliśmy ze sobą wszystkie części; a zatem zbyteczne byłoby uprzednie klejenie tychże. Tektura, przeznaczona na te ozdoby musi być cienka, prasowana i gładka, w przeciwnym razie musielibyśmy całą zabawkę przed pomalowaniem utrwalić rozpuszczoną żelatyną.

Z powyższego wynika, że dział tego rodzaju ozdób choinkowych jest najmniej kosztowny, a najbardziej efektowny i trwały, wymagający o wiele krótszego czasu i mniej materjałów do pracy. Największą trudnością do pokonania jest tylko ładne skomponowanie projektu, od którego zależny jest wygląd całej zabawki.

Jan Mazurek.

Na marginesie programu ministerjalnego robót ręcznych dla seminarjów nauczycielskich.

(Artykuł dyskusyjny).

Program ministerjalny z robót ręcznych dla seminarjów nauczycielskich przewiduje na kursie I-szym: *„sprawdzenie”, czy młodzież posiada zasadnicze wiadomości z kartoniarstwa, robót tekturowych i introligatorskich, w zakresie przewidzianym w programie szkół powszechnych”.* Przewiduje dalej *„uzupełnianie tych wiadomości nie dłużej jak pół roku”.*

Zakres wyżej wspomnianych robót jest duży i zazwyczaj w szkole powszechnej dość pobieżnie albo i źle potraktowany, wskutek braku sił fachowych i innych niesprzyjających warunków. „Uzupełnienie” tych wiadomości pociąga za sobą wiele czasu, zwłaszcza jeżeli chcemy je na terenie seminarjum usystematyzować i utrwalić, co jest warunkiem *koniecznym.*

Biorąc pod uwagę, że każdy z „przyszłych nauczycieli” *musi* (co niżej wyjaśnię) ten dział robót dobrze poznać a dodałbym do tego jeszcze szczególniej dział robót nażykowych, piłkowych i koszykarstwo, — pomogłem młodzieży seminarjalnej w ten sposób, że podałem wyżej wspomniane działy w formie *„Notatki z robót ręcznych”*, która ujęła je w pewne *całości w ujęciu metodycznem,* z zastosowaniem strony praktycznej, mając na uwadze także i pomoce naukowe.

Działów wyżej wspomnianych *nie można* na terenie seminarjum naucz. lekko potraktować lub pominąć, gdyż są to niemal jedyne działy, które przy dzisiejszych warunkach pracy może przyszły nauczyciel wprowadzić, zwłaszcza w szkołach niżej zorganizowanych. Nie wymagają one bowiem ani warsztatów, ani większego wyekwipowania, szczególniej pod względem narzędzi.

Przy takiej „Notatce” koniecznem byłoby posiadanie przez młodzież seminarjalną niektórych podręczników z robót ręcznych, w ostateczności znajomość ich; w wypadku takim szkoła musiałaby przyjść z pomocą przez zakupienie ich w większej ilości [1]). Nawet z punktu widzenia dydaktycznego jest pożądane zaznajamianie przyszłych nauczycieli z podręcznikami z któremi spotykać się będą w praktyce szkolnej. Książki te byłyby naturalnie tylko szerszem, jednak koniecznem uzupełnieniem „Notatki”. Praca wówczas poszłaby raźniej i o tyle korzystniej, że młodzież szybciej opanowałaby te wiado-

¹) Należy dodać, że bibljoteki szkolne są b. ubogie w wydawnictwa z działu r. r..

mości. „Uzupełnienie” zatem poszłoby też w tem tempie, poczem więcej czasu możnaby poświęcić „obrabianiu i łączeniu drewna” (przewidziane programem kursu I-go).

Plan „Notatki” w ogólnych zarysach obejmuje kilka działów robót, w każdym dziale uwzględniłem: 1) materjał, 2) narzędzia, 3) ćwiczenia i 4) prace z tego działu robót z podaniem przykładów. Przez te 4 warunki zwróciłem młodzieży uwagę, że są one od siebie uzależnione, że materjał, narzędzia, ćwiczenia (wynikłe z użycia materjału i narzędzi) i celowość formy, łączą się z sobą w harmonijną całość, że przez poznanie tych warunków, młodzież zrozumie użycie materjału, narzędzi i stosowanie ich, forma zaś niemal sama się przez to wyłoni.

Po omówieniu celu „Notatki rob. ręcz.”, chcę poruszyć sprawę, która była omawiana kilkakrotnie na zjazdach naucz. r. r., a mianowicie sprawę programów r. r. Chodzi mi tu szczególnie o kurs I seminarjum naucz. Nie będę powtarzał uchwał zjazdów, dodam tylko, że nauka rob. ręcz. nie pójdzie normalnymi tory, jeżeli uchwały zjazdów nie będą uwzględnione i jeżeli programy naucz. r. r. nie będą w tym kierunku zmieniane. To jest jedna z wielu „bolączek” przy naucz, r. r., a te nie mogą się przyczynić do normalnego prowadzenia tego przedmiotu w szkole i wyrobienia mu odpowiedniej opinji w społeczeństwie.

Ponieważ jednak nie przewiduje się narazie żadnych zmian w programie naucz. r. r. dla seminarjów nauczycielskich a „przyszły nauczyciel” wiadomości te musi mieć ujęte jak wspomniałem wyżej, przeto „Notatka” taka odda mu pewne usługi.

Rzucam myśl opracowania wspólnego— i wydania takiej „Notatki” (ew. inna nazwa), któraby ujęła najniezbędniejsze wiadomości z robót ręcznych z uwzględnieniem technologji materjałów i narzędzi w sposób przystępny dla młodzieży seminarjalnej. Zebrane to „minimum materjału” z robót ręcz., bardzo pomogłoby nauczycielowi i młodzieży, szczególnie ze względu na ekonomję czasu tak drogiego dla nauczyciela rob. ręcz.

D. Łuczyński.

Slöjd w Danji.

Lekcja w Kopenhadze.

W niniejszym artykule podaję przebieg lekcji przeprowadzonej w czerwcu b. r. na terenie zakładu kształcenia nauczycieli slöjdu pod dyrekcją p. Crog - Klausena w Kopenhadze. Lekcję prowadził nauczyciel p. Jan Vemmer, uczestniczyli członkowie wycieczki nauczycieli robót ręcznych z Polski.

Budynek, w którym mieści się powyższa uczelnia (Dansk Slöjdskole) niczem nam nie zaimponował i z dumą porównywaliśmy go z naszym Instytutem R. R. w Warszawie, który pod względem wielkości oraz urządzenia znacznie go przewyższa.

Salę robót drzewnych pomieszczono na parterze nad wysoką suteryną. Oświetlenie jej dość słabe, plan zaś nie bardzo dogodny, lecz w tym terenie wyzyskanie miejsca logiczne. Wrażenie pierwsze odnosi się dość przykre, z powodu małej przestrzeni dwu odnóg podzielonych korytarzem, przy minimalnym staraniu o wygląd estetyczny pracowni, który się ogranicza tylko do odpowiedniego rozmieszczenia sprzętów a więc szaf i strugnic.

Narzędzia pracy zachowane w stanie wzorowym. Na specjalną uwagę zasługuje sposób rozlokowania tychże. Pomieszczono je w szafach kompletami. Przy takim sposobie kontrola jest łatwa i szybka. Piły, węgielnice i młotki są pod ręką, bo mają swe miejsca w strugnicach. Sposób ich umieszczenia jest b. dogodny, gdyż jest tak obmyślony, by jednem sięgnięciem ręki można było narzędzie ująć. Strugnice znane nam są już z opisów w kwartalniku „Praca ręczna w szkole” za rok szk. ubiegły.

Lekcja:

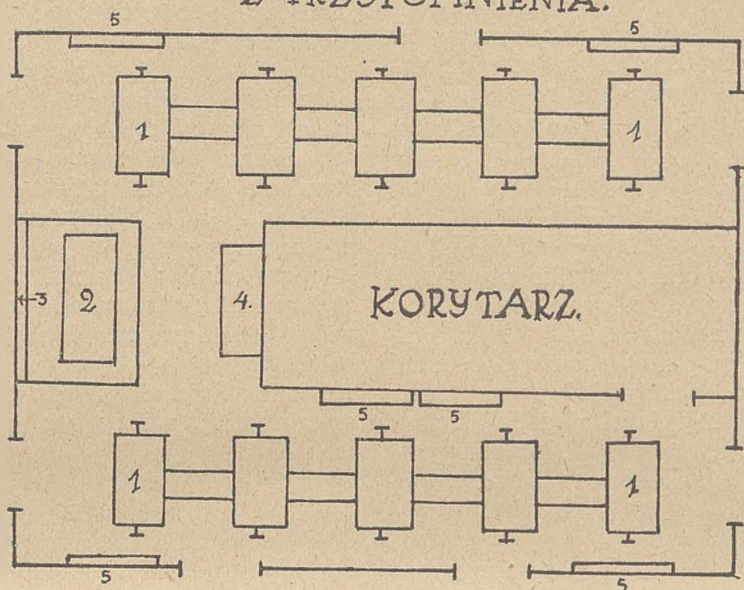
Stajemy. Drzewo, papier i ołówki przygotowane na stołach. Zapytywałem p. Vemmera czy tak praktykuje się wszędzie: Wyjaśnił mi, że papier i ołówki w wielu szkołach przynoszą uczniowie, lecz rysunki robocze zostawiają w szkole.

Przygotowana do pracy deska sosnowa jest w najlepszym gatunku, bez sęków, sucha i bez krajników (obladrów). Wielkość wszystkich rozdanych do pracy desek jest

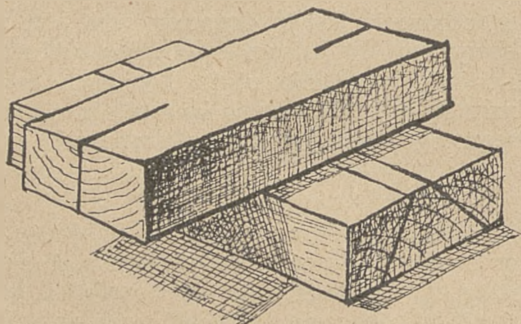
jednakowa co do grubości, długości i szerokości.

Zaczynamy pracę od rysunku technicznego, który jest na tablicy wykonany w dużym formacie, ilustrując model w rzutach zgóry i boku. O rysunku perspektywicznym, nic się nie mówi. Model pokazowy leży na stole. Plan przerysowuje się z tablicy szkicowo, po krótkim objaśnieniu, poczem przystępuje się do rozmieszczenia rysunkiem, części modela, na otrzymanym kawałku deski. Pracę rozpoczyna uczący, który wzywa wszystkich obecnych do swej strugnicy, gdzie pokazuje, jak położyć drzewo aby wyrysować na nim linję do cięcia piłą. Demonstruje więc sposoby odmierzania szerokości i długości, oraz rysowania linji przy lineale, linji przy węgielnicy i t. p. Natychmiast po demonstracji wracamy na swe miejsca, mierzymy i rysujemy. Każdy ruch jest sprawdzony, gdyż jest tu czynny oprócz prowadzącego pomocnik, który pozostaje przez cały czas trwania lekcji, stając w czasie pracy na uboczu, w potrzebie jawiąc się przy stołach do pomocy. Używane do rysowania pomoce zwraca się natychmiast po użyciu na swe miejsce.

PLAN SALI R.R.
Z PRZYPOMNIENIA.



Objaśnienia: Cyfrą „1". oznaczono strugnice „2". stół nauczyciela, „3". tablicę, „4". stół na klej, „5". szafy narzędziowe.

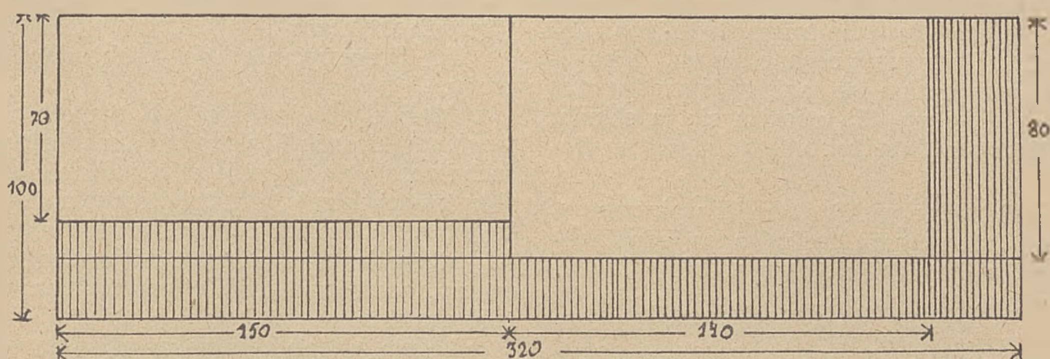


RYS. 2.

Przystępujemy wreszcie do pracy technicznej. Nastawienie piły, zamocowanie deski w stole, oraz rznięcie piłą demonstruje uczący. Zaczyna rznąć od pociągnięcia piły ku sobie wymawiając równocześnie „ä ä ä ä", głos specjalny naśladujący dźwięk piły i od siebie „dwa". Rytmika raz (ä ä ä ä), dwa , powtarza się. Pracujemy.

Przestrzeganie poprawności postawy (rozkrok boczny), trzymanie drzewa oraz rytmiczne prowadzenie piły w sposób podany

MATERJAŁ.



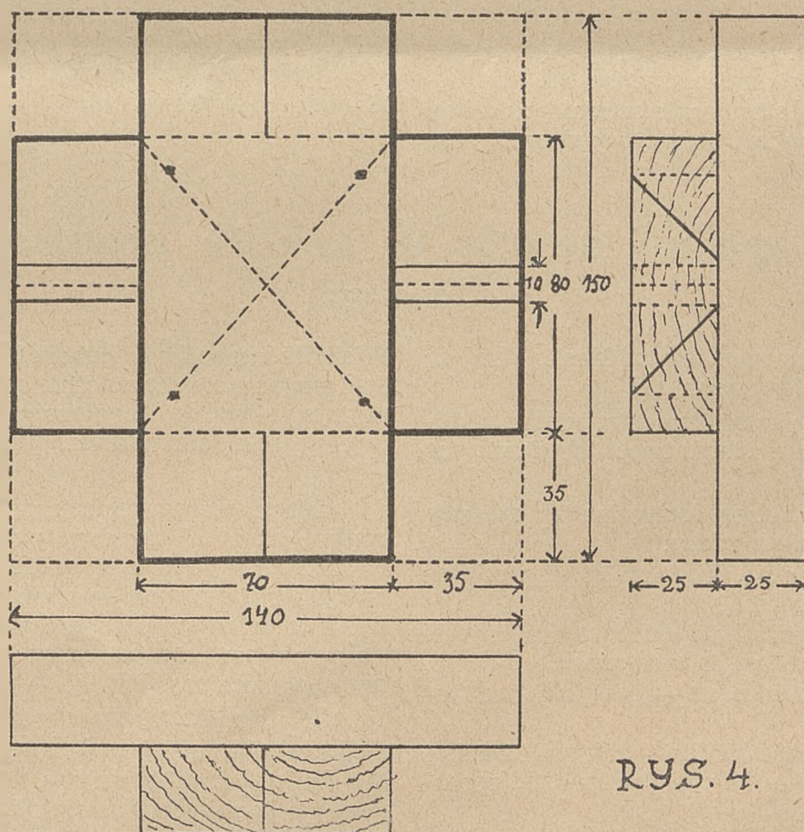
RYS. 3.

sprawia nam trudność, gdyż jesteśmy przyzwyczajeni do indywidualnego wykonywania pracy. Rznięcie wzdłuż skończone.

Następuje drugi etap pracy: rznięcie w poprzek włókien. Powtarza się objaśnienie z demonstracją przy stole uczącego i praca przy sprawdzeniu, jak poprzednio.

W ten sam sposób przeprowadza się dalsze etapy pracy, przyczem wszyscy pracują równocześnie. Dochodzimy do zbijania dwu części modelu. Służą do tego celu specjalne gwoździe. Otwory na nie wierci się w drzewie kolcami, które są zakończone dłótowato. Ostrze tnie w poprzek włókien. (Ciekawy dodatek do naszej wiedzy). Model skończony; zastosowanie tego pokazuje

PRZYRZNICA.



RYS. 4.

się dopiero teraz. Jest to przyżnica do cięcia listewek pod kątem 45_0 i prostym. Sprawdzamy dokładność, do czego służy nam oderznięta na wstępie z deski listewka. Listewkę tę, przyrzynamy w żazie wykonanego modelu pod kątem 45_0, poczem się ją składa. O ile części dają kąt prosty, model w porządku.

Jak z tego widzimy model wykonano w całości od początku do końca na jednej lekcji, która trwała około dwu godzin. Zaznaczę przytem, że lekcja, którą oglądaliśmy w szkole wzorowej, była prowadzona analogicznie, aczkolwiek model wykonywano inny. Ponieważ uczniowie do rytmiki pracy byli już wdrożeni, nie stosowano już w całej lekcji pracy według dyktanda.

Naogół lekcje dały wrażenie dodatnie. Wyraźnie daje się w nich wyczuć szereg momentów wychowawczo - praktycznych, jak naprzykład:

1. Stałe pilnowanie każdego ruchu ucznia musi wyrobić dokładność.

2. Rytmika działa dodatnio na psychikę dziecka tworząc miłą harmonję pracy, wpływając równocześnie na nabycie sprawności technicznej poprawnego posługiwania się narzędziami.

3. Przyzwyczajanie do wyzyskania materjału rozwija zmysł oszczędności.

4. Przez stosowanie specjalnych uwag, ostrzeżeń i pouczeń przy pracy uczy się szanowania narzędzi i warsztatów, rozwijając przez to poszanowanie wspólnej własności (czynnik społeczny).

5. Przyzwyczaja do planowości w pracy.

Można też doszukać się szeregu momentów ujemnych i tak: pilnowanie każdego ruchu ucznia może zabić samodzielność, rytmika zmechanizuje ruchy, wykonywanie tylko modeli podanych pomija rozwój twórczości, wreszcie ograniczenia indywidualności ucznia do minimum. daje w sumie obraz wad tego systemu.

Lekcja jednak była ciekawa, i dała wiele nowych wrażeń dla przyzwyczajonych do innej metody pracy, oraz odmiennych warunków, warto więc pomyśleć o zaletach i wadach tego rodzaju prowadzenia, z których kilka tutaj podano.

Na zakończenie muszę dodać, że kolega Vemmer bardzo chętnie udzielał nam wyjaśnień na nasze zapytania, jak również dyrektor uczelni p. Clausen, który ponadto obdarował każdego z nas książką p. t.:: „Madeltegninger 1928 ungiret af Dansk Slöjdlaereskole". Są w niej pomieszczone plany z opisami modeli, według systemu slöjdu duńskiego. Drogą tą Dyrekcji uczelni, koledze Vemmerowi oraz Organizatorom naszej wycieczki, jako jeden z jej uczestników składam podziękowanie.

Karp Czesław.

Nauka kroju i szycia w szkole powszechnej.

Ciąg dalszy.

Pierwszym modelem w klasie VI-ej są majtki dla dziewczynki.

Przed zdejmowaniem miar osobie, z której się zdejmuje miary, trzeba obwiązać pas wązką krajką.

Do wykreślenia formy majtek zdejmuje się następujące miary:

I. Długość I, która się mierzy od pasa do rzepki kolana.

II. Długość II — od pasa do długości majtek (5 — 6 cm. nad kolano).

III. Obwód pasa — dość luźno naokoło pasa.

IV. Obwód bioder — tak samo naokoło bioder, 10 — 15 cm. (zależnie od rozrostu) niżej pasa.

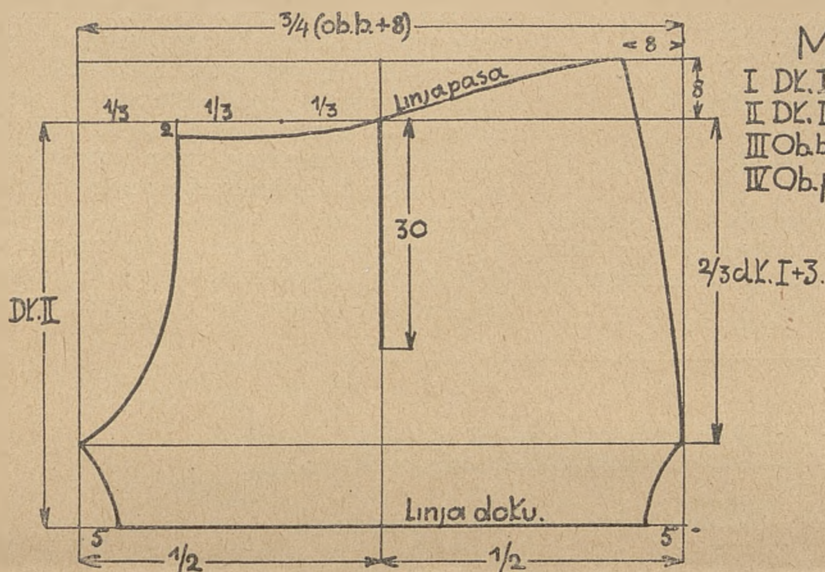
Rys. I podaje sposób kreślenia majtek. Wielkość rozporka i szerokość nogawek w dole można zmieniać zależnie od upodobania, tłumacząc jednak, że dłuższy rozporek nie rwie się dalej oraz ułatwia prasowanie majtek.

Górna krzywa linja z lewa przy początku, musi iść poziomo, potem łagodnie się zaokrąglić, przejść przez lub blisko skrzyżowania się prostych pomocniczych, wygiąć się w przeciwnym kierunku, ale nie zanadto i przy samym prawym końcu zlać się z poziomą pomocniczą.

Górna część krzywej przodu majtek (lewej) wprzód musi iść pionowo. Krzywa tyłu majtek (prawa) musi być mało wypukłą, w samym dole powinna się zlewać z pomocniczą pionową. Krzywe nogawek przy dol-

nej poziomej muszą iść pionowo lub nieznacznie pochylać się w kierunku odśrodkowym formy. Rys. II a i b. podaje sposób kreślenia pasków półokrągłego i prostego.

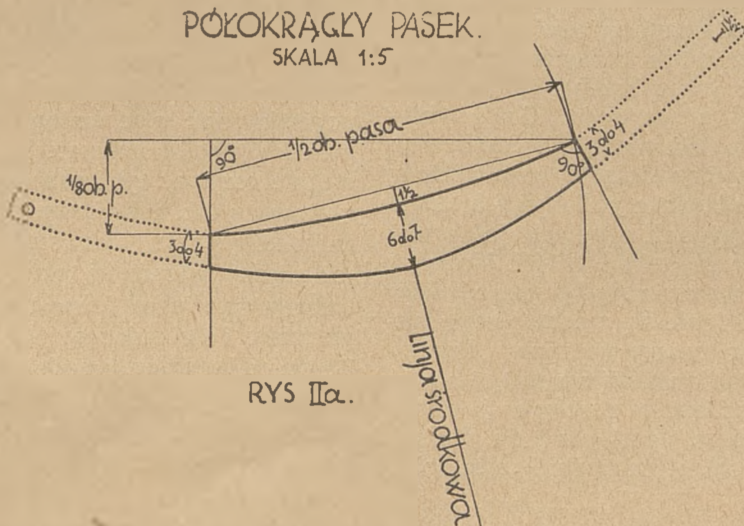
obwodu pasa, stąd promieniem = ½ obwodu pasa zatacza się łuk do przecięcia się z pomocniczą poziomą. Dwa ostatnie punkty łączy się prostą, od środka której odkłada



RYS. I.

Przy kreśleniu paska półokrągłego¹) (Rys. IIa) wprzód się kreśli kąt 90°, od wierzchołka którego odkłada się w dół ¹/₈ całego

się 1½ cm. i przez znaleziony punkt przeprowadza się łuk. Od prawego końca tego łuku przeprowadza się prostopadłą do niego,

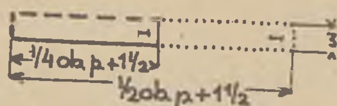


RYS IIa.

na której się odkłada 3 lub 4 cm., a na środkowej linji odkłada się 6 lub 7 cm. i wszyst-

¹) półokrągłe paski robi się na osoby tęższe.

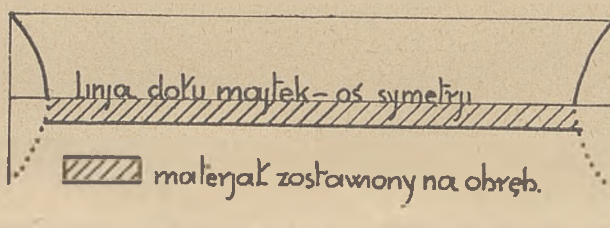
kie trzy punkty łączy się łukiem. Jeżeli pas ma być zapinany z tyłu, trzeba go przedłużyć, odmierzając od środkowej linji na górnym brzegu pasa w jedną i drugą stronę po ½ obw. pasa + 1½ cm. na zapięcie.[1]) Pasek



RYS. II b.

do tyłu majtek robi się prosty takiej szerokości, jaką ma pasek półokrągły na boku (3 — 4 cm.), kreśli się go tak samo jak prosty pasek na rys. II b.

Majtki się szyje, tak jak i poprzednie modele, szwem podszewkowym. Najpierw wykańcza się rozporki. Rys. IV pokazuje sposób przyłożenia listewek do rozcięcia rozporka. Jak zawsze przykłada się je prawą stroną do lewej strony majtek, brzegi ich przestebnowuje się w odległości 3 — 5 mm. od brzegu rozcięcia, następnie węższą listewkę odwraca się na prawą stronę majtek, dłuższy brzeg zakłada się na ½ cm. i przestebnowuje wzdłuż samego brzegu po prawej stronie majtek tak, aby druga stebnówka przykryła pierwszą. Teraz odwraca się szerszą listewkę na prawą stronę majtek, składając tak, żeby jej założony brzeg przykrył przestebnowany brzeg węższej listewki. Na końcu szerszej listewki układa się kąt i wycinna część materjału od spodu, żeby uniknąć niepotrzebnego zgrubienia[1]) (Rys. V). Brzegi tej listwy fastryguje się i wreszcie stebnuje



RYS. III.

Przed krajaniem majtek trzeba zrównać brzegi materjału po nitce i złożyć go we dwoje, spiąwszy równo ułożone brzegi. Teraz trzeba się zdecydować na sposób wykończenia dołu majtek, tak jak przed szyciem halki i zależnie od tego przyłożyć formę dalej czy bliżej zrównanych brzegów materjału. Odradełkowując formę trzeba też odradełkować rozcięcie na rozporek. Część materjału, poza linją dołu majtek, przeznaczona na wykończenie tego dołu, z boków formy musi być odradełkowana po krzywych symetrycznych do krzywych nogawek (oś symetrji — linja dołu majtek) Rys. III. Na szew w górze formy zostawia się ½ cm., z boków po 1 cm. Paski kraje się z podwójnego materjału wpoprzek osnowy materjału. Listewki do rozporków kraje się wzdłuż osnowy: dwa o ½ cm. dłuższe od rozcięcia + trochę na podkrój w górze; dwa — o 3 cm. dłuższe od rozcięcia + trochę na podkrój, a szerokie na 4 cm.

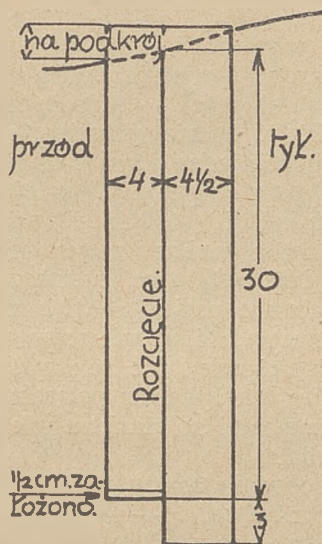
[1]) Na krzywych wszelkie wymiary odmierza się miarką centymetrową prostopadle ustawioną do płaszczyzny papieru.

jaknajbliżej brzegu, zaczynając trochę wyżej od linji poziomej przechodzącej przez koniec rozcięcia rozporka (Rys. VI) i stebnując tak, jak wskazuje rys. VI. Przy stebnowaniu wpoprzek listewki, trzeba jednocześnie przestebnować koniec węższej listewki. (Rys. VII). Teraz trzeba przyciąć górne brzegi listewek równo z brzegami majtek i zszywać nogawki, składając każdą wykrojoną część majtek prawą stroną materjału wewnątrz, następnie zszywać tył i przód majtek, zfastrygowawszy tak, żeby szwy nogawek wypadły naprzeciw siebie. Zmarszczywszy górę majtek między listewkami, przyszyć paski, przystebnowując je od lewej strony, odkładając na prawą i stebnując po prawej w odległości 3 mm. od brzegów, a w dole pasa jeszcze raz jaknajbliżej brzegu. (Rys. VIII). Jeżeli do przodu majtek przyszywa się pas, zapinający się z tyłu, trzeba, zmarszczywszy przód, ścią-

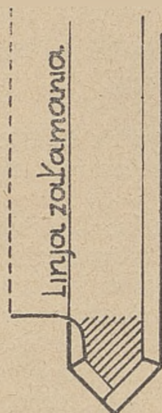
[1]) Nigdy nie zostawia się ani w szwach, ani w listwach niepotrzebnego zapasu materjału ze względów estetycznych i praktycznych: zgrubienia bowiem schną dłużej niż cała rzecz.

gnąć go tak, żeby się równał ½ obwodu pasa + 3 cm., wtedy środek pasa spiąć ze środkiem marszczonego brzegu majtek, zfastrygować w jedną i drugą stronę od środka, być wykończony obrębem z mereżką, to najlepiej wykonać obręb przed krajaniem majtek.

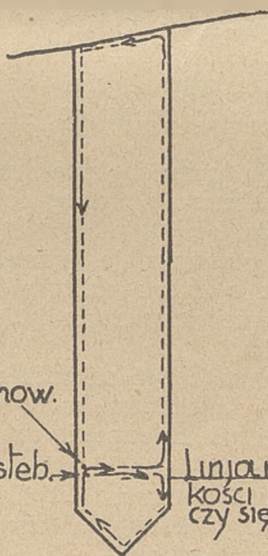
Majtki są ostatnim modelem, który się



RYS. IV

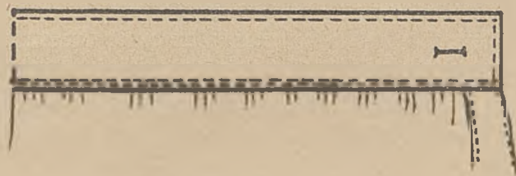


RYS. V



RYS. VI


RYS. VII


RYS. VIII.

przestebnować i szyć dalej jak poprzednio; brzegi zaś pasa założyć wewnątrz i tak samo przestebnować. Dół majtek wykończyć ząbkami, koronką lub hafcikiem. Jeżeli dół ma szyje w ręku, po nim dziewczynki zapoznają się z maszynami i wykonają na nich poszewki na poduszki.

M. Bereśniewiczowa.

Konspekt lekcji robót kobiecych w IV kl. szkoły powszechnej.

Temat: fartuszek szkolny.

Plan lekcji.

1. Wstęp.
2. Omówienie fartuszka i branie miary.
3. Rysunek formy.
4. Powtórzenie.

Widzę, że wszystkie dziewczynki nosicie fartuszki, więc napewno każda wie, dlaczego się je nosi?

Rzecz prosta, fartuszek ochrania sukienkę od zniszczenia i zabrudzenia. Po przyjściu ze szkoły do domu, zdejmując fartuch, patrzy się z przyjemnością na sukienkę niepoplamioną. Ale czy tylko będziemy brać pod uwagę stronę praktyczną fartuszka? A strona estetyczna? Jak ładnie wyglądają uczennice ubrane w jednakowe fartuszki. Napewno pamiętacie z jaką uciechą kładłyście pierwszy raz szkolny fartuszek.

Może mi powiecie jakiego koloru szkolne fartuszki są najpraktyczniejsze? Naturalnie czarne. A dlaczego? Gdyż nieznać na nich brudu, tak jak na jasnych. Nie znaczy to jednak, by czarny fartuszek nie brudził się taksamo jak jasny, tylko, że brud ten, a zwłaszcza plamy z atramentu nie są tak widoczne. Musi więc być fartuszek czarny często czyszczony, a nawet prany aby zawsze świeżo wyglądał.

Dzisiaj więc przystąpimy do omówienia i narysowania formy fartuszka szkolnego, który same uszyjecie.

Jaki fason najlepiej nadaje się do użytku szkolnego? — Taki fason, któryby osłaniał całą sukienkę, a więc z rękawami. Jednak fartuszek z rękawami byłby dla was do uszycia zatrudny, uszyjecie więc fartuszek bez rękawów.

Wołam jedną z dziewczynek, na którą wkładam fartuszek, aby klasa widziała o jakim fasonie mówiłam. Gdy dziewczynki dobrze przypatrzą się fartuszkowi, pytam: czy fartuszek z przodu i tyłu jednekowo zakrywa sukienkę? — Nie. — Jak wysoko sięga fartuszek na przodzie a jak w tyle? Na przodzie od jakiego miejsca fartuszek wznosi się ku górze? Jak to miejsce określić? — Od pasa.

Ponieważ same zauważyłyście, że fartuszek z przodu ma długość inną niż z tyłu i w części przedniej wyraźnie się odcina ta część, wzniesiona ku górze, więc biorąc miarę długości fartuszka, będziemy uwzględniały dwie długości. — A może która z was powie jakie to będziemy brały długości? — Dwie długości: jedna długość od pasa w dół, druga od pasa w górę. Długość całkowita składa się z I dł. + II dł. Czy mając długość fartuszka możemy narysować już formę? — Nie. Mówiąc o długości ciągle wspominałam o pasie. A więc musimy ten wymiar uwzględnić, wymierzając obwód pasa. Przypominacie sobie, że przy szyciu majtek, wymiar ten był wam potrzebny. Która z was przypomni koleżankom jak się bierze obwód pasa?

Czy obwód pasa w majtkach brałyście luźno czy też obciśle? — W majtkach obwód pasa trzeba brać obciśle, gdyż musi pasek dobrze przylegać, fartuszek nie potrzebuje być taki obcisły w pasie, gdyż byłoby to nawet brzydko. Aby fartuszek był zupełnie luźny dodajemy do ½ obwodu pasa 4 cm.

Czy fartuszek od pasa do dołu ma jednakową szerokość? — Nie, w biodrach się rozszerza, a więc musimy wziąć i obwód bioder, dodając znowu na ½ obw. bioder 4 cm.

Została nam do omówienia szerokość przodu. Mierzymy prawie, że od ramienia do ramienia.

A co przytrzymuje fartuszek? — Szelki. — Jak będziecie mierzyły długość szelki? — Od przodu przez ramię, łopatkę do tyłu fartuszka.

Jakie może być zakończenie dołu fartuszka? — Falbankami karbowanemi możemy wykończyć lub zupełnie gładką pliską.

Pokazując fartuch pytam: czy prawa i lewa część fartuszka jest jednakowa? — Tak. — Czy będziemy musiały rysować formę na cały fartuszek? — Nie, będziemy rysowoły tylko połowę, czyli część taką, jaką przedstawia nam fartuszek w złożeniu.

Pokazując formę narysowaną i wyciętą pytam: czem będzie ta linja na materjale? — Miejscem złożenia materjału.

Linję tę która oznacza miejsce złożenia materjału rysuję na tablicy linją przerywaną. (Wykonuję rysunek na tablicy w skali 1 : 1, równocześnie dzieci w zeszytach w ska-

li 1 : 5). Na linji tej odmierzamy długość fartuszka stanowiącą I dł. + II dł. (patrz rysunek).

Od którego miejsca fartuszek przedłuża się w górę? — Od pasa. A więc linję pasa naznaczamy w punkcie, gdzie obie długości się stykają.

W którym miejscu rozszerzamy fartuszek? — W biodrach. — Musimy więc linję bioder naznaczyć, odmierzając 14 cm. w dół od linji pasa.

Dziewczynki na chwilę przerywają rysunek, uważając.

Pokazuję fartuszek (w złożeniu) i mówię, że fartuszek możemy podzielić na 3 części które będą nam ułatwiały rysunek. A więc część przodu, boku i tyłu.

W takim samym porządku będziemy te części rysować. Na linji pasa odmierzamy ⅓ z ½ obwodu pasa + 4, na linji bioder ⅓ z ½ obw. bioder + 4. Punkty te łączymy prostą. Która część fartuszka jest narysowana? — Część przednia.

Czy fartuszek od przodu do tyłu idzie po linji poziomej? (pokazuję na fartuchu).— Nie, podnosi się ku tyłowi? A więc naznaczymy to na rysunku. Z punktów przecięcia się linji ostatnio narysowanej z linją pasa i linją bioder wystawiamy do niej prostopadłe. Na tych linjach prostopadłych ostatnio wystawionych (linje pasa i bioder), znowu odmierzamy ⅓ z ½ obw. pasa + 4 i ⅓ z ½ obw. bioder + 4. Łączymy te punkty.

Która to będzie część fartuszka? — Boczna. Czego nam jeszcze brakuje? — Tyłu fartuszka.

Tył fartuszka wyznaczamy zupełnie tak samo jak przód i bok, ale to już narysuje któraś z was.

Na linji tyłu fartuszka odmierzamy długość wynoszącą 35 cm. Następnie łączymy łukiem końcowy punkt tyłu fartuszka z punktem końcowym długości przodu. Będzie to linja dolna.

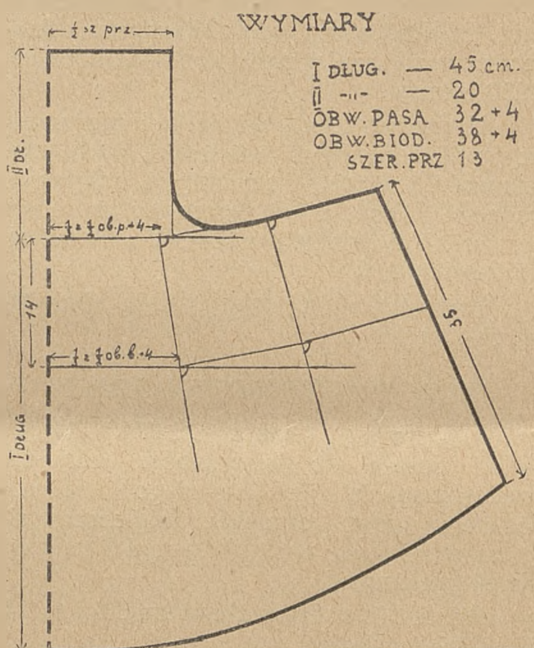
Którą część fartuszka mamy już gotową? — Część dolną. Pozostaje nam do narysowania górna część fartuszka.

Długość przodzika mamy gdyż to będzie II długość. Połowę szerokości przodu odmierzamy na poziomej prostopadłej do linji złożenia materjału. Punkt ten łączymy z linją pasa za pomocą linji prostopadłej.

Czy możemy linję pachy zostawić tak ostro zarysowaną? — Nie, musimy ładnym łukiem niewiele oddalonym od linji właściwej połączyć z górną częścią pasa.

Czy nasz rysunek już jest gotowy? — Linje właściwe rysunku musimy pogrubić, aby rysunek był czytelny, oraz wypisać wymiary.

W czasie rysowania poszczególnej części formy na tablicy, dzieci uważają, następnie rysują w zeszytach, a nauczycielka w



tym czasie, chodząc między stołami, sprawdza czy dzieci dobrze rysują i poprawia błędy.

Po narysowaniu formy należy przywołać kilka dziewczynek po kolei i powtórzyć sposób rysowania.

Gdy zostanie jeszcze trochę czasu, można go wykorzystać na branie miary. Dziewczynki ustawiają się po dwie i biorą miarę jedna drugiej, aby na przyszłą lekcję móc przystąpić do rysowania formy naturalnej wielkości na szarym papierze, odpowiedniej dla poszczególnej dziewczynki.

H. T.

Różne wiadomości.

KONKURS

na lekcje wzorowe z nauki śpiewu, rozpisany przez miesięcznik „Muzyka w szkole". Lekcje odbyte z podaniem miejsca i przebiegu mają pierwszeństwo. Lekcje mogą dotyczyć dowolnego tematu i być przeznaczone dla szkół powsz., średnich lub seminarjów. Najlepsze lekcje zostaną nagrodzone, pierwsza nagroda 100 zł., druga 50 zł., trzecia 30 zł. W skład sądu konkursowego wchodzą: p. J. B. Borowa, prof. Br. Rutkowski, p. K. Hławiczka. Ostateczny termin nadsyłania prac — 31 grudnia 1930 roku.

Nadesłane lekcje winne być zaopatrzone godłem, którego właściciel poda swe nazwisko i adres w zamkniętej, załączonej kopercie. Prace należy przesyłać pod adresem redakcji **„Muzyki w Szkole", Katowice, ul. Reymonta 6.**

Przesłane manuskrypty stają się własnością redakcji.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY

przy Związku Nauczycielstwa Przedszkoli podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że za jego pośrednictwem mogą otrzymać najlepsze siły na stanowiska wychowawczyń i nauczycielek przedszkoli.

Adres Biura: Marszałkowska 53-a m. 24. Tel. 796-44.

Biuro czynne codziennie od godz. 10 — 13 i od 17 — 20.

PODAJEMY DO WIADOMOŚCI

wszystkich Pań Wychowawczyń i Nauczycielek przedszkoli, że najlepsze posady i najszybciej można otrzymać za pośrednictwem Biura Pośrednictwa Pracy przy Związku Nauczycielstwa Przedszkoli.

Adres Biura: Marszałkowska 53-a m. 24. Tel. 796-44.

Biuro czynne codziennie od godz. 10 — 13 i od 17 — 20.

„ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI".

Rodacy! Jeszcze nie wygasły echa najstraszniejszej z wojen, jeszcze tysiące kalek straszy nas obciętemi kikutami i pustemi oczodołami, a już Niemcy podpalają na nowo świat.

Przez usta ministra terenów okupowanych Treviranusa i innych oficjalnych czynników wołają o rewizję traktatu wersalskiego, a więc rozrąbanie i poćwiartowanie naszych kresów zachodnich.

Obudził się jednak duch narodu polskiego. Od Gdyni po Karpaty — od Katowic po Wilno, idzie groźny okrzyk: **Nie damy ziemi!** Zespoliły się duchy trzydziesto miljonowego plemienia w jedno ognisko, jedną wolę, jedną myśl. Miasta, miasteczka, osady i wsie wołają zgodnie:

Spróbujcie wziąć! Na gwałt odpowiemy — gwałtem, na siłę — siłą!

Wspaniały odruch społeczeństwa nie powinien przebrzmieć bez echa. Nietylko krew i mienie winniśmy dać w obronie każdego skrawka ziemi, lecz ową obronę wspólnemi siami przygotować, moc wojenną państwa utrwalić, pomnożyć, do maksimum spotęgować.

Podczas wiecu protestacyjnego przeciw zakusom niemieckim w mieście Łodzi, stolicy nieustannego trudu i znojnej pracy, rzucił Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. hasło:

Zbudujmy łódź podwodną pod nazwą: „Odpowiedź Treviranusowi".

Na zew ten popłynęły składki. Składają związki, organizacje, stowarzyszenia, robotnicy, chłopi, kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy, przemysłowcy. Składają grosze i setki złotych. Nawet Polaków we Francji, Belgji, a ostatnio Ameryce porwał odruch patrjotyczny.

Celem rozszerzenia akcji na całą Polskę i wszędzie tam, gdzie Polak żyje, celem skoordynowania zbiorowych wysiłków utworzył się w Łodzi, jako mieście, które było inicjatorem szczytnego hasła, Komitet Główny, złożony z organizacyj, stowarzyszeń i związków, reprezentujących wszystkie warstwy ludności, wszystkie stany i wyznania.

Komitet ten zwraca się do Rodaków w Polsce i na obczyźnie z apelem: Zbierajcie na łódź podwodną **„Odpowiedź Treviranusowi"**, gromadźcie grosz do grosza na dzieło, które będzie świadectwem naszego sumienia patrjotycznego i pomnoży siły obronne Polski!

Niechaj dar na powiększenie floty wojennej stwierdzi przed światem, że w sercu każdego Polaka przywiązanie do Pomorza i skrawka Bałtyku, będącego oknem na szeroki świat i płucami, niezbędnemi do życia, urosło do nieskończonej potęgi i ugruntowało się na zawsze.

Niechaj się tworzą komitety wojewódzkie, powiatowe, miejscowe, a ich prezydja wejdą w skład Komitetu Głównego, który zebrany fundusz złoży do rąk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jako głowy polskiej siły zbrojnej.

Niechaj wszystkie czasopisma polskie w kraju i na obczyźnie otworzą listy ofiar na powyższy cel.

Niechaj nie będzie Polaka w kraju, za oceanem, w najdalszym zakątku ziemi, który, mogąc złożyć ofiarę, pominąłby milczeniem nakaz patriotyczny.

W obronie morza i Pomorza składajmy wszyscy na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi"!

Za niżej podpisane organizacje:
Prezydjum Wydziału Wykonawczego Zarz. Gł. Budowy Łodzi Podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi".

Prezes: *Fr. Pawlak.*

W-Prezesi: *Kurator J. Gadomski, Dr. B. Fichna, Dyr. E. Samborski, Dyr. J. Wolczyński, Dyr. W. Rayski.*

Sekretarze: *Z. Chmielecki* i *R. Kubalak.*

Skarbnicy: *Dyr. E. Greger* i *W. Chmielowski.*

W związku z powyższą odezwą otwieramy listę składek na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi". Składki prosimy przesyłać pod adresem: **Redakcja R. R. i Rys. — W. Snopek, Tomaszów Mazow. skr. p. 35.**

ZŁOŻONE SKŁADKI W REDAKCJI:

Na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi" — złożyli:

Kol. W. Snopek — 10 zł.
Kol. St. Gabrjel — 10 zł.
Kol. St. Prochera — 10 zł.
Kol. A. Tomczak — 10 zł.

Stosunek polskich firm produkujących przybory pisarskie i malarskie do organizacyj nauczycielskich i ich wydawnictw.

Rzecz mała a wstyd. Przeglądając czasopisma zagraniczne metodyczne i specjalne np. traktujące o rysunku, malarstwie lub robotach ręcznych, widzimy dużo i dużych ogłoszeń firm, produkujących przybory rysunkowe, pisarskie i malarskie, umieszczanych nawet stale na łamach tych czasopism. Obok tych firm figurują również często firmy nakładowe, wydawnicze. Świadczy to o dużem zrozumieniu nietylko własnego interesu ale i roli tego pośrednika jakim jest nauczyciel w szkole. U nas natomiast rzecz się ta przedstawia w ten sposób, że uzyskuje się urzędowe polecenia i zabezpieczenia przed zagraniczną konkurencją, coś jakby w rodzaju monopoli, respektuje się jeszcze jako tako kupca t. j. pierwszego pośrednika, a o nauczycielu, który jest tym najbardziej kulturalnym i wpływowym pośrednikiem zupełnie się zapomina, jakby nie istniał.

Rezultat tego jest taki, że nasze wyroby niejedrokrotnie nie dorównywują zagranicznym, nastąpiła bowiem standaryzacja na poziomie wymagań nie ludów kulturalnych i europejskich ale jakby z niedalekiego wschodu. Współpraca różnych współczynników na terenie społeczno - gospodarczym jest konieczna jeżeli chodzi o podniesienie kultury moralnej i materjalnej ogółu.

J. T.

Przegląd wydawnictw.

Józef Tor, art. mal., naucz. rys. w Mysłowicach: Plastyka w szkole. „Nauka rysunku" — metodyka nauki w szkole powszechnej i średniej. — Katowice 1930. Nakładem własnym. Bardzo ciekawa w treści książka ta, o przeszło 100 stronach, ujmuje zagadnienia stosunku nauki rysunku do sztuki, oraz omawia metodę nauczania rysunku, opartą o znajomość duszy dziecka i jego bogactwo pierwiastków twórczych. Sprawie nauczania rysunków dobrze się przysłuży, to też znaleźć się winna w ręku każdego nauczyciela rysunków i robót ręcznych. (Bliższe omówienie podamy w nast. nr. Red.).

Piotr T. Pietrzykowski. Naucz. P. I. R. R.: Ogólne wiadomości o tokarce do obróbki metali. — Z 32 rysunkami w tekście. Wydawnictwo „Naszej Księgarni", Sp. Akc. Zw. P. N. S. P.

„Nowe Smiery”. Leżą przed nami dwa roczniki (rocznik drugi i trzeci) czeskiego czasopisma poświęconego nauce rysunku p. t. „Nowe Smiery” (t. j. Nowe Kierunki) — i rzeczywiście redakcja tego pisma, którą prowadzi profesor Zdeniek Louda, postawiła sobie za cel uwzględnić wszystko to, co może przejawić się w praktyce szkolnej jako nowość. Nowość tę zaś niosą nowe prądy w sztuce plastycznej t. j. kubizm, expresjonizm i formizm. Na zachodzie już dawno pogodzono się z tymi prądami i rzeczy, mające rzetelną wartość w tych kierunkach, przyjęły się, zaaklimatyzowały i uzyskały prawo obywatelstwa. I do nas te prądy siłą rzeczy się przedostają mimo konserwatyzmu naszego społeczeństwa. Już dzisiaj zaczynamy się oswajać n. p. z nowoczesnemi budowlami o formach gładkich brył geometrycznych bez dziwacznych sztukaterji nalepionych bez sensu i ładu. Nowa architektura wymaga nowych dekoracji, nowych urządzeń i nowych napisów. Formy te przejawiły się już i w malarstwie i w rzeźbie i w sztuce stosowanej, idzie więc o zrozumienie, odczucie i uznanie ich piękna i nowego uroku. Nastawienie to w „Nowych Smierach” istnieje, a istnieje ono zapewne nietylko dzięki poczynaniom jednostek, ale i dzięki poparciu przedmiotu przez władze.

Nie wynika z tego jakoby rysunek realistyczny nie był należycie w szkołach czeskich respektowany, ale nie ma on tego szerokiego, prawie wyłącznego zasięgu, jak u nas. Konstrukcja, kompozycja i technika zajmuje swoją poważną część i wprowadza znaczne ożywienie i urozmaicenie w nauce rysunku. Przedewszystkiem wielkie ułatwienie w tego rodzaju ćwiczeniach wprowadza perspektywa równoległa t. zw. w języku metodyków czeskich „neperspektywa”; czesi nie obawiają się wprowadzenia w naukę rysunku pewnych wiadomości teoretycznych o konstrukcjach brył nawet w szkole powszechnej, gdyż wiedzą, że to może znacznie się przyczynić do pobudzenia wyobraźni i twórczości plastycznej młodzieży. To też najpierw „neperspektywa” jest tą podstawą kompozycji i plastyki, a następnie właściwa perspektywa. Tematami rysowanemi na tej podstawie, są bryły geometryczne, nowoczesne budowle, sprzęty, narzędzia, litery, — wreszcie żywa przyroda: zwierzęta i ludzie często w humorystycznej sytuacji dla rozbawienia i ożywienia martwej przyrody i nauki.

Potem mają miejsce kompozycyjne ćwiczenia rytmiczne, w których grę wchodzi i linja i figura płaska, z czego wypływa dekoracja i ornamentyka o wyrazie nowoczesnej kompozycji rytmicznej, przypominającej rozbicie przedmiotu realnego przez Pikaso na elementy ornamentalne i wprowadzenie takowych w kompozycję dekoracyjną wypełniającą jakąś powierzchnie. Podobnie harmonja barw i technika malowania ujmowane bywają w najrozmaitsze ćwiczenia oryginalne i nowoczesne. Chociaż pismo poświęcone jest tylko nauce rysunku, jednak łączność z robotami ręcznemi podkreślona jest często.

Pismo jest miesięcznikiem obejmującym 10 numerów rocznie, każdy numer jest poświęcony głównie jakiemuś zagadnieniu: perspektywie, światłocieniowi i technice z tem związanej, kompozycji dekoracyjnej n. p. reklamie i t. p. Obok prymitywnych rysunków dziecięcych spotykamy też tam rysunki uczniów szkół wydziałowych i średnich. Czasem spotykamy artykuł poświęcony pracom jakiegoś artysty, pedagoga lub kierunkowi w sztuce.

Obecnie będziemy stale zamieszczać sprawozdania z tak postępowego czasopisma, gdyż przez to nawiązujemy kontakt z tego rodzaju literaturą zagraniczną, z którą naszych kolegów chcemy zapoznać.

J. T.

Michał Sowiński przy współpracy Henryka Polichta. — Nauczanie Robót Ręcznych. Część II. Roboty z papieru, kartonu, tektury i pomoce naukowe. W tekście 330 rysunków autora. Wydany nakładem własnem. Bardzo dobrze i sumiennie opracowany podręcznik uwzględniający nauczanie robót ręcznych już od pierwszego oddziału szkoły powszechnej. Umiejętny układ podręcznika i odpowiedni dobór materjału już od pierwszej chwili pobytu dziecka w szkole uwzględnia systematycznie przyzwyczajanie dziecka do dobrej i celowej pracy w zgodzie z nowemi kierunkami pracy w szkole a co najważniejsze uwzględnia zasadę koncentracji w nauczaniu robót ręcznych z innemi przedmiotami nauki. Odda nieocenione usługi każdemu nauczycielowi robót ręcznych i w dużym stopniu przyczyni się do rozumnego pojmowania nauczania robót ręcznych szczególnie w niższych oddziałach szkoły powszechnej. (Szczegółowe omówienie podamy w nast. numerze).

Janina Antoniewiczówna: Zdobienie roślinami muzeów.

Jan Gołębiowski: Pisma ozdobne z piór zakończonych: a. tarczką, b. dłutkiem. Pouczenia, wzory, przykłady.

„Praca ręczna w szkole". Kwartalnik — Organ Tow. M. R. R. Nr. 2 1930 r. zawiera: Ś. p. Kazimierz Bereśniewicz. — Wspomnienie o ś. p. Janie Zelenay'u. — W. Przanowski: Dlaczego i jak należy uczyć robót ręcznych. — G. F.Krog - Clausen: Szwedzki slöjd szkolny. — W. Czyżycki: Jak uczyć robót z papieru, kartonu i tektury. — Inż. W. Czerwiński: Roboty pomocnicze na tokarce do metali i drzewa. — A. Kowalska: Trochę o „kwestji mieszkaniowej". — M. Serafińska: Praktyczny kierunek wychowania w dawnej szkole. — W. Ziółkowski: Z dyskusji na temat metodyki robót ręcznych. — I. Huber i St. Malec: Statyw. — Kalina. — Wiadomości różne.

„Ruch Pedagogiczny". Nr. 6 (czerwiec 1930). Frank Walser: Wychowanie kierowane według Filozofji Hoene - Wrońskiego. — Dr. Ludwik Chmaj: Teorja pedagogiczna psychologji indywidualnej (ciąg dalszy). — Z. Danecki: Podstawy kierunku wychowania Decroly'ego a problem reformy wychowania w Polsce. — Dr. Z. Bastgenówna: Metoda projektów. — Dr. L. Langholz: Przegląd czasopism pedagogicznych (niemieckich).— Kronika pedagogiczna. — Zapiski bibljograficzne.

„Ruch Pedagogiczny": Nr. 7 (Wrzesień 1930 r.) zawiera: Stanisław Skowron: Dziedziczność i wychowanie. — Dr. Ludwik Chmaj: Teorja pedagogiczna psychologji indywidualnej. (Dokończenie). — Aleksander Litwin: Egzamin praktyczny dla nauczycieli szkół powszechnych. — Recenzje. — Kronika pedagogiczna. — Zapiski bibljograficzne.

„Praca Szkolna". Treść Nr. 8.: Wł. Weychert - Szymanowska: 25-lecie walki o szkołę polską. — M. G. Kaczyńska: Próba racjonalnej organizacji klas I. — Sprawa charakterystyk uczniowskich. — Arkusz obserwacyjny. — N. Godlewski: Uwagi o obchach listopadowych. — Materjały na obchód listopadowy. — Pomoce z fizyki a) St. Stabrawa: W jaki sposób budować przyrządy. — b) M. Kowalewski: Jak wykonałem przyrządy do fizyki. — Z ruchu zagranicznego. — Sprawozdanie i oceny.

„Ogniwo". Nr. 7 (październik) między innemi zawiera: Ideały i sądy młodzieży przedwojennej. S. S. — Dr. S. Kawyn: Dookoła pacyfizmu w wychowaniu. — Różne wiadomości.

„Miesięcznik Pedagogiczny". Treść Nr. 10. — Dr. S. Stendig: Czem jest i na czem polega metoda projektów. — H. Bolek: Inteligencja i testy inteligencji. — J. Wojnar: Nieco o ogrodach szkolnych. — M. Asanka-Japołł. Najpoważniejsze pisma literackie w Polsce. — W. Jurak: Moja bajeczka. — M. Cieślar: W sprawie Instytutu Ped. w Katowicach. — Różne wiadomości.

„Przyjaciel Szkoły". Treść Nr. 16. L. Bandura: Współczesne kierunki pedagogiczne. — A. Dmochowski: Program fizyki i warunki jego realizacji. — E. Jarmulski: Na marginesie „Projektu programu nauki o przyrodzie". — K. Gugulski: Z historji polskiego szkolnictwa. — Lekcje. — Nowości wydawnicze.

„Pokłosie szkolne". Zeszyt 2 (październik r. b.) zawiera: Mowa p. ministra dr. Sławomira Czerwińskiego.—I. Bernsztajn: Platon i Arystoteles jako teoretycy wychowania. — Psychologus: Pracownia psychologiczna w Płocku. — St. Pernej: Powierzchnia w pierwszych latach nauczania — i inne, oraz dodatek dla dzieci.

„Ognisko nauczycielskie". Treść Nr. 8. F. Mościbrodzki: O ideologję Związku Nauczycielstwa Polskiego. — St. Madejowa: U progu nowego życia. — Feliks Popławski: O świetlicę na wsi. — Felicja Kasprzykówna: Kształcenie estetyczne. — A. Cybuła: Uniwersytet Ludowy i jego znaczenie. — Mównica ogniskowa. — Światła i cienie. — Kronika. — Różne.

„Muzyka w szkole". Treść Nr. 10. Karol Hławiczka: Powstanie listopadowe w muzyce. — Stella Szczepkowska: Polskie pomoce do nauki muzyki. — Ryta Gnus: Audycje muzyczne w szkole powszechnej. — Ryta Gnus: Piękno wykonania pieśni. — St. Szczudłowska: Chór szkolny. — L. Janicki: Kurs muzyczny w Frankfurcie. — Pisma muzyczno-pedagogiczne. — Kronika. — Dział informacyjny. — Nasz dodatek nutowy.

Zagadnienia Przedszkolne". Miesięcznik. Centralny organ Związku Nauczycielstwa Przedszkoli w Polsce. Nr. 1—2 (wrzesień — październik 1930 r.) zawiera: O jednakowe prawa dla seminarjów. — Jak temu zaradzić? — Program seminarjów dla nauczycielek przedszkoli. — Dział organizacyjno-informacyjny. — Przegląd wydawnictw i czasopism.

TREŚĆ:

Prenumerata roczna zł 10.— Numer pojedynczy zł. 2.—

Ceny ogłoszeń:

1 strona	zł. 300.—	$^1/_8$ strony	zł. 45.—
$^1/_2$ „	„ 160.—	$^1/_{16}$ „	„ 30.—
$^1/_4$ „	„ 85.—	Drobne po 20 groszy za wyraz.	

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor: **Wiktor Snopek.**
Wydawca imieniem Związku Pol. Naucz. Szkół Powszechnych i redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Prochera.**

Podczas ferji letnich czasopismo nie wychodzi.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.